Nr. 167 Kraków, Środa dnia 26 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.90
Numer zwykły 3 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jeszcze o rozruchach w Rydze.

Ponieważ świeżo rosyjskie dzienniki ogłosiły wyciąg z raportu gubernatora inflanckiego, przesłanego ministrowi spraw wewnętrznych, o majowych zaburzeniach i bezrobociu w Rydze, który z wielu stron na te rozruchy nowe rzuca światło i ciemne wyświetla strony, więc wracamy jeszcze raz do tych zaburzeń, opierając się na przedstawieniu faktów, jakie nam daje rzeczony raport.

Dnia 14 maja robotnicy fabryki wyrobów jutowych i lnianych w liczbie około 800, w czem przeszło 500 kobiet, zawiesili pracę, ponieważ administracja wzbraniała im się na ich żądanie podwyższyć płacę. Pierwsze trzy dni bezrobocia minęły zupełnie spokojnie.

Około godziny 3 po południu dnia 17 maja tłum strejkujących robotników, odparty przez policję na 300 kroków od fabryki, skierował się szosą ku miastu, gdzie u bramy Aleksandrowskiej oczekiwały ich główne siły policyjne.

Kiedy tłum robotników podszedł do położonego u samej bramy przejazdu kolejowego, spotkały go znajdujące się już na miejscu skoncentrowane siły policyjne. Na wszelkie prośby i przedkładania rozejścia się, tłum nie zwracał żadnej uwagi, żądając swobodnego przejścia. Wówczas próbowano namówić robotników do przechodzenia partjami po 10 do 15 osób do urzędów policyjnych po otrzymanie należnych wypłat, ale na to robotnicy się nie zgodzili, lecz żądali przepuszczenia ich do miasta wszystkich równocześnie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, robotnicy pozostali na miejscu, hałasując i żądając zapłaty natychmiastowej. Wobec tego i celem zapobieżenia wzrastaniu zwiększającego się z każdą chwilą tłumu robotników i publiczności, a nadto w chęci uspokojenia strejkujących, wezwano ich po otrzymanie należnej wypłaty do znajdującego się w pobliżu ogrodu, dokąd sprowadzono również przez telefon kasjera fabrycznego z pieniędzmi. Robotnicy, przeważnie kobiety, w liczbie 150 do 200 weszli do ogrodu, reszta zaś, w przybliżeniu w takiejże liczbie, pozostała spokojnie na ulicy.

Dopiero gdy wieczorem w ogrodzie, w którym odbywała się wypłata, posłyszano sygnał ukończenia robót w pobliskiej fabryce wagonów „Feniks“, położonej o 500 kroków od ogrodu, ogromny tłum, uzbrojony w kije, kamienie i butelki, rozwalił parkan i wtargnąwszy do ogrodu, począł zarzucać znajdujących się tam urzędników policyjnych i żołnierzy kamieniami, przyczem kilku urzędników policyjnych i żołnierzy odniosło rany.

Wobec jawnego niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim znajdującym się w ogrodzie ze strony rozwścieczonego tłumu, drobny oddział wojska postawiony w ogrodzie, dał dwie salwy w powierze, a gdy robotnicy, którzy zrazu zaczęli się cofać, znowu poczęli przeć naprzód, strzelono do tłumu, poczem podoficer wraz z 10 szeregowcami znajdującymi się w budynku ogrodowym, bagnetami wyparł tłum do bramy Aleksandrowskiej. Tymczasem nadbiegł bataljon piechoty i za jego pomocą oszyszczono przylegające do fabryki „Feniks“ ulice od znajdującego się tam ludu i ciekawych, i mimo, że porządek był już przywrócony, przez ostrożność wojsko zatrzymano.

Noc i dzień następny przeszły spokojnie. We wszystkich fabrykach miasta roboty trwały bez przerwy. Następnie stwierdzono, że z tłumu było zabitych 5, ciężko rannych 7 robotników a 16 lekko rannych.

O ile dotąd wyjaśniono, powodem napaści robotników na policję, była wieść puszczona między robotników „Feniksa“, że ich żony za urządzone w fabryce juty bezrobocie aresztowano w ogrodzie Aleksandrowskim.

Dnia 18-go maja, o godz. 6-tej po południu przed gmachem policyjnym, w którym znajdowało się zatrzymanych w przeddzień 9-ciu robotników fabryki juty, zebrało się 200 robotników, przeważnie kobiet, żądając uwolnienia zatrzymanych i wypłaty. Do godz. 8-ej wieczorem tłum wzrósł do 1000 ludzi, a następnie jeszcze się zwiększył. Przybyłe dwa bataljony 115 pułku wiaziemskiego odrzuciły tłum od cyrkułu policyjnego do ulic sąsiednich. Naciskane przez wojsko tłumy rozbiły się na gromady, które skierowawszy się na różne ulice, zburzyły 11 domów publicznych, jeden dom prywatny i jedną piwiarnię. W niektórych domach prywatnych rozbito okna i potłuczono okiennice. Pogromom domów publicznych towarzyszyły podpalania, a przybywających dla ratunku i gaszenia ognia policjantów, strażaków i żołnierzy tłumy obrzucały kamieniami, przyczem otrzymało uszkodzenia 2 oficerów, 22 żołnierzy, naczelnik straży ogniowej i wielu policjantów i strażaków.

Do północy tłumy w części były rozpędzone przez wojsko, w części rozpierzchły się same, i porządek w mieście przywrócono. Do użycia broni nie uciekano się. Aresztowano 35 osób.

W dniu 19 maja, o godz. 3-ej po południu, wielka ciżba ludu zgromadziła się w ulicach, przylegających do 2-go rewiru curkułu petersburskiego, celem, jak dało się słyszeć, zburzenia cyrkułu i oswobodzenia uwięzionych. Wskutek tego o godz. 5-ej wezwano do cyrkuł 1 bataljon 116 pułku małojarosławskiego i kilka rot 117 pułku izborskiego piechoty. O godz. 7-ej wieczorem tłumy ukazały się na ulicach Ceglanej i Zielonej, potłukły kamieniami szyby i okiennice w dwóch domach publicznych i w jednym właściciela prywatnego.

Powziąwszy wiadomość o wznowieniu się rozruchów na ulicach miasta i o zbiegowisku licznego tłumu przed 2 rewirem cyrkułu petersburskiego, gubernator osobiście udał się na miejsce zaburzeń. Wskutek rozkazów jego dowódca 116 pułku małojarosławskiego piechoty winien był rozpędzić tłumy naciskiem wojska z użyciem kolb, i uciekając się [illegible] użycia broni tylko w ostateczności.

Na trzykrotne wezwanie do rozejścia się, z zawiadomieniem, że w razie przeciwnym wojsko użyje broni, tłumy odpowiadały gwizdaniem i krzykami: „Wojsko nie poważy się strzelać!“ i rzucaniem kamieni. Wówczas roty kolbami rozpędziły tłum, który jednakże, rozproszony w jednem miejscu, zgromadził się natychmiast w drugiem. Patrol złożony z kilkunastu żołnierzy 117 pułku izborskiego, napadnięto. Otoczywszy żołnierzy ze wszystkich stron, tłumy z krzykiem: „Nie poważycie się strzelać“, obrzucały ich kamieniami. Podoficer, dowódca patrolu, rozkazał dać kilka wystrzałów, a zdążająca na miejsce wypadku rota 116-go pułku piechoty tłum rozpędziła. Wystrzałami, skierowanymi do ludu, raniono [illegible] osób, z tych jednę ciężko.

Tajemnice dworu serbskiego.

Nakładem firmy księgarskiej Luckharda w Berlinie wyszła broszura, zawierająca ciekawe szczegóły z życia na serbskim dworze. Autor broszury przedstawia młodego króla Aleksandra, jako człowieka fizycznie i moralnie upośledzonego, dzięki jego dawniejszemu otoczeniu. Między innymi znajduje się w tej broszurze następujący opis obiadu dworskiego, na którym autor był obecny:

„Młody król jadł bardzo mało, zdawał się być bardzo skrępowany, zapewne dlatego, że wobec gości nie mógł jeść i pić zwykłym swoim sposobem. Opowiadano mi bowiem, że młody król, gdy jest sam, zwykł jadać palcami w bardzo nieapetyczny sposób. Za to do wina zdradzał nie małe zamiłowanie, gdyż z pośpiechem wypijał jednę szklankę po drugiej, a gdy jego kamerdyner, Karol Schneider, Niemiec, wzbraniał się przez dłuższy czas znowu napełniać mu szklankę, wtedy król zwracał się do niego twarzą zaczerwienioną i zmarszczoną z nieukontentowania. Zdaje się, że przy tem wymyślał także po cichu, czem widocznie skłaniał kamerdynera do ponownego napełniania szklanki. Nareszcie obiad się skończył. Miał się odbyć *cercle* przy czarnej kawie i cygarach, które też zaraz podano. Jednak, jakże mógł podchmielony — a i bez tego bardzo ograniczony król prowadzić rozmowę? Zdaje mi się, że w tej chwili, z wyjątkiem swego kamerdynera, nie byłby w stanie poznać nikogo z obecnych. Zagapiony, milczący, z otwatemi ustami, z których sączyła się ślina, siedział król, a jego adjutanci usiłowali w sposób najmniej w oczy wpadający namówić go, aby poszedł spać. Wreszcie król powstał i nie spojrzawszy na obecnych wyszedł z sali.....“

Niegdyś był król ożywionym i pełnym życia; dziś jest nalanym tłuściochem i ma tak krótki wzrok że potyka się co chwilę i niekiedy na czworakach włazi do powozu.

Opis balu dworskiego z czasów kiedy królowa matka Natalja w Belgradzie kierowała synem i polityką, podczas gdy król-ojciec Milan oddawał się w zupełności rozrywkom Paryża, przy których przejadał pieniądze swego państwa, zawiera między innymi następujące ciekawe szczegóły:

„Wybiła naznaczona godzina: „dwór“ nadchodzi. Młody król w czerwonym generalskim mundurze, w towarzystwie dwóch adjutantów, prowadzi królową-matkę — na tem wejście „dworu“ się kończy. Pogodny, wesoły uśmiech igra na pięknej jeszcze zawsze twarzy królowej, która przy pochylonym królu, o bojętnym, prawie starczym wyrazie twarzy, wygląda tem świeżej i ponętniej. Nikt nie wziąłby jej za matkę króla — raczej za żonę lub młodszą siostrę.

„Oczy wszystkich zwracają się na piękne zjawisko a królowa czyta widocznie na twarzach obecnych, że olśniewa ich wszystkich pięknością i wdziękiem. Ta dziwna kobieta, która na zewnątrz tak pięknie wygląda, a której dusza jest tak czarna i brzydka, nabiera odrazu dobrego humoru, dla każdego ma uprzejmy uśmiech i miłe słowo, tańczy z werwą i wszystkich uwagę tak zwraca na siebie, że obecni zapominają zupełnie o jej niedołężnym synu, który z zachmurzoną twarzą błąka się tu i owdzie. Pani Konstantynowicz, która była rywalką królowej i która oglądała się niegdyś za ręką księcia Milana, drżała ze złości, gdy się widziała przyćmioną wdziękami królowej. Jako córka bogatego handlarza śledzi z Tryjestu, mogła tak samo jak królowa ponawieszać na siebie wspaniałych biżuteryj, jednakże i w tem gasła wobec królowej i musiała w dodatku znosić drwiące spojrzenia innych kobiet. Jej małżonek, dzielny komendant królewskiej gwardji, który przed kilku laty został przez króla Milana z wojska wypędzony, jednak przez radykalny rząd znowu do łaski przyjęty, natężał się, usiłując naśladować miny i maniery arystokratycznych oficerów, ale wnet potknął się na posadzkę, tak, że omało się nie przewrócił, to znów zaczepił ostrogą o tren swojej danserki i klął głośno za każdym razem.

„Grupa starszych Ekscelencyj i polityków z serbskiego dworu stała w rogu królewskiej sali balowej politykując, przyczem jeden z wysokich dygnitarzy (autor nie przemilcza nazwisk), gdy skończył mówić, splunął z godnością na błyszczącą posadzkę i potem z taką samą godnością zatarł to co wypluł butem prawej nogi.

„...Młodzież zabawiała się w tańcu w niezwykły sposób. Panna Oreszkowicz, tęga piękność, mająca wielkie powodzenie, przechodziła z rąk do rąk, dysząc i wołając: „Boga mi! jestem zmęczona, już nie mogę“. Im dłużej trwał taniec, tem zabawa była swobodniejsza. Towarzystwo zapomniało zupełnie — że zabawa jest na dworze; w końcu zabrzmiały dźwięki serbskiego narodowego tańca, a zebrani zatańczyli „koło“. Młodzież była coraz swobodniejsza, tak, że dźwięk narodowej muzyki przygłuszały często krzyki za mocno ściskanych danserek.

„Król z początku dosyć tańczył. Królowa objęła go i przetańczyła z nim kilka razy przez salę; jako dobrej danserce, łatwo jej było króla poprowadzić. Mniej wprawnym danserkom Jego Królewska Mość deptała po nogach i sukniach, tak że w końcu tańca zaniechał i odbywał „cercle“, to znaczy rozglądał się bezmyślnie wokoło siebie.

„Później wymknął się do bufetu, gdzie go znaleziono w ciężkim nastroju wskutek nadmiaru wina. Nucił jakąś piosnkę i pokazywał wszystkim język.

„Wobec tego stanu Jego Królewskiej Mości, najłaskawszego Pana i Króla, uznał „dwór“ za stosowne cofnąć się z sali balowej za bełkocącym królem, którego królowa silnie za ramię trzymała. Na drugi dzień urzędowy dziennik w Belgradzie ogłosił listę przedmiotów zgubionych na balu. Charakterystycznem jest, co gubią goście podczas balu na serbskim dworze: Lista wymieniła: damską rękawiczkę, próżną sakiewkę, spinkę od mankieta, cylinder i... gorset“.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Listy z Ziemi Świętej.

Odpowiedź z Jerozolimy na list ze Lwowa.

XIX. Od dwóch miesięcy nie czytałem gazet krajowych i nie przyszło mi nawet na myśl szukać zagranicznych, z któremi w Jerozolimie spotkaćby się pewnie można. Jak obraz lepiej się przedstawia, jeżeli z pewnej odległości mu się przypatrujemy, tak dla mnie przynajmniej, ile razy oddalę się z kraju, zdaje mi się, że więcej go miłuję; nie widzę już tego, co mnie razi i boli, ale za to myślę o Ojczyźnie, jako o kreacji Bożej, którą Stwórca i krew miłować mi nakazują. „Dziś twą piękność w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie".

Jeżeli gdzie, to w Ziemi Świętej można górnie przeżyć chwil kilka, szczególniej, jeżeli oprócz chrześcijańskiej pielgrzymki ma się pragnienie otrzymania wielkich łask, a moje prośby były zawsze przestrone, nieledwie od morza do morza. Listem twoim ściągnąłeś mnie z nad Cedronu nad Pełtew, przebudziłeś mię boleśnie.

Oczom własnym nie chciałem wierzyć, kiedy w liście twoim wyczytałem: „Zdawało się, żeśmy przejrzeli, że się leczymy i jesteśmy na drodze uzdrowienia, ale były to złudzenia, po których większa gorycz pozostała w sercu. Ja już niczego się nie spodziewam i niczego nie czekam. Co najsmutniejsza, że nie możemy powtórzyć: *tout est perdu, sauf l'honneur*, lecz przeciwnie *même l'honneur*. Nie zmartwychwstaje się ze sromu".

Słowa te brzmią mi, jak dzwony pogrzebowe; aż strach pomyśleć, na czyj to pogrzeb chciałeś zadzwonić. Bolu mego nie mogłem ukoić nawet na Golgocie, bo jakżebym mógł powiedzieć Zbawicielowi: przyjmuję zagładę mojej ojczyzny i odtąd stanę się Anglikiem lub Amerykaninem.

Inne listy, świadczące o różnorodnym upadku moralnym, powiększyły smutek; w dodatku spotkałem jednego z wyższych oficerów w Galicji, który przed dwoma tygodniami stamtąd wyjechał; z prawdziwem ubolewaniem opowiadał o tem, co się dzieje we Lwowie, a jeden z jego polskich przyjaciół powiedział mu: „Teraz na końcu obiadu, zamiast: *lieben wir uns*, będziemy musieli toastować: *schämen wir uns*".

Babska rzecz narzekać, a żydowska, ręce założywszy, czekać. Miejmy odwagę tej moralnej zarazie spojrzeć oko w oko, ażali jest ona rzeczywiście nieuleczalną. Przyczyną wszelkiego złego uczynku jest wola człowieka, która, jak długo jest on przy zdrowych zmysłach, jest wolna, t. j. ma moc wybierania między dobrem a złem. Wszystkie prawodawstwa, wszystkie filozofje, religje i etyki przyjmowały dotychczas wolną wolę, jako dogmat zdrowego rozsądku. Ani przed trybunałami ludzkimi, ani przed sądem Bożym nikt nie będzie się mógł wymawiać, że czytał lub słyszał o pisarzach niemieckich lub włoskich, zaprzeczających wolnej woli. (Nie ma żadnej rzeczy, którejby ludzie nie zaprzeczali, skoro szlachcic galicyjski, doktor filozofji, drukuje po francusku dzieła, w których obala system Kopernika i utrzymuje, że słońce jest tylko odbiciem ciepła, z wnętrza ziemi wychodzącego!).

Niemniej rozmaite są okoliczności, łagodzące winę, chociaż żadna, prócz rzeczywistej niepoczytalności, nie zawiesza wolnej woli, nie znosi odpowiedzialności. Atawizmem we Lwowie zasłaniać się nie można, gdyż pokolenie Napoleończyków miało prawdziwy kult honoru, wykluczający wszelkie malwersacje; to samo było u ich synów; emigracja z r. 1831, tak niezgodna na wewnątrz, uczciwem postępowaniem umiała sobie zasłużyć na powszechny wszędzie szacunek; bywały wypadki śmierci głodowej, lecz o malwersacjach żadnych słychać nie było. Brano się do pracy, jakakolwiek była możliwa. Montalembert z entuzjazmem opisuje, że odwiedzał warsztat introligatorski Ogińskiego i zastał księcia w bluzie przy pracy; Radziwiłł był szewcem, Okęcki lakiernikiem i t. d., a młodzi oficerowie poszli do szkół zawodowych. Po roku 1863 były pewne malwersacje — ale okrywano je wzgardą.

Według filozofów, okolicznością, więcej od atawizmu winę łagodzącą, jest otoczenie. Nie dochodząc obecnie, jakim sposobem stać się to mogło, faktem jest, że nastąpiło pewne znikczemnienie opinji, korzącej się przed mamoną i niepytającej się o jej pochodzenie. Najtrudniejszym do zrozumienia objawem tej choroby wydaje mi się postępowanie ludzi bogatych i znakomitych z głośnym Cz. K., o którym wszyscy wiedzieli, że wydaje dziesięć razy więcej, niż ma; a czyż podobnych wypadków nie było we Lwowie? Adwokat mógłby się podjąć obrony malwersantów, aby przynajmniej złagodzenie kary otrzymać, lecz to osiągnąćby można tylko policzkiem, danym opinji wielkiego i małego świata, wszystkim wspólnikom moralnym i materjalnym. Ta okoliczność, łagodząca winę jednostek, nie przyniosłaby żadnej ulgi Ojczyźnie, przeciwnie, zwiększa jej niedolę i hańbę. Wszelkie przekroczenie prawa, od Boga postanowionego, jest wielkiem złem, które ciąży wobec Boga nietylko na jednostce, lecz do pewnego stopnia na narodzie, do którego jednostka przestępcy należy; lecz jeżeli się złego za złe nie uważa, wtedy jest stan chroniczny, graniczący już z nieuleczalnością.

Gdy np. ludzie poważni manifestacyjnie czczą samobójcę, czyż nie są wspólnikami przyszłych samobójców? To samo pytanie zadaćby można odnośnie do innych przewinień. Uznanie dla zatuszowania pogorsza jeszcze sprawę; jest to bowiem najcięższy z grzechów cudzych. Mimowoli przypomina mi się stan społeczeństwa żydowskiego w czasie przyjścia Chrystusowego; były tam pewne pozory i cnoty ostentacyjne, był nawet patrjotyzm gorący, który wkrótce objawił się w długiej, a heroicznej walce z potęgą światowładnej Romy, a mimo tego nie było w nim już zmysłu moralnego w duchu i w prawdzie. Faryzeuszowie i książęta ludu ogłaszają uznanie dla Barabasza, domagają się abolicji jego winy. O. Didon, mówiąc o tej epoce przez siebie studjowanej, kończy: „Lud ten ma umysł i serce zamknięte dla wpływów Bożych i upadek jego jest nieunikniony".

To samo możnaby o nas powiedzieć, gdyby prawdą było, że znaczna większość inteligencji całego narodu wobec Boga niepodzielnego straciła zmysł moralny, lecz tak nie jest. Niezadowolnienie i oburzenie sporządzą granicę sanitarną, która nie pozwoli zarazie szerzyć się dalej, a czyżby nie było lekarzy, którzy wezmą się do leczenia zlokalizowanej epidemji? Moralna zaraza tem się różni od dżumy, że największy jej wybuch jest sam w sobie przerażającem wstrząśnieniem, które zmusza do myślenia i przerwać może u wielu stan chorobliwy.

Lecz jakże do niego przyjść mogło w idealnym narodzie Kościuszki i Mickiewicza?

Dawniej panowały silne prądy porywające ludzi, i jeżeli nie były zdolne utrzymać ich w pełni cnoty, to przynajmniej choć w części dopełniały tego, czego nie dostawało z powodu osłabienia uczuć religijnych. Z początku tego wieku honor, później romantyzm i przez wieszczów podniesiony do kwadratu patrjotyzm, były długo moralną dźwignią klas oświeconych, lecz jak wszystko co ziemskie, miały swoje epoki rozkwitu i upadku. Dzisiejszy objektywizm i superkrytycyzm nie jest żadną siłą moralną, nie działa na serce i wolę. Kierunek ekonomiczny doskonały sam w sobie, jeżeli nie znajduje w nas siły moralnej, zmienia się w najobrzydliwszy materjalizm. Jesteśmy więc w epoce przejściowej, w rodzaju bezkrólewia duchowego.

Autor „Wieczorów nad Lemanem" zapowiada nam na wiek XX nową przewodnią ideę, którą streszcza: „Idea solidarności ludzi występuje na widownię, wypierając stary liberalizm, który myślał tylko o jednostkach i t. d.". Idea ta widocznie nie dotarła dotychczas do naszych malwersantów i samobójców, należących jeszcze do liberalizmu *fin de siècle* i myślących tylko o swoich jednostkach. *J. N. S.*

Z KRAJU.

Husiatyn 17 lipca.

Monastyr OO Bazyljanów w Ulaszkowcach. — Z Czortkowa do Husiatyna. — Życie i zwyczaje ludu ruskiego.

Ruś cała, a szczególniej Czortkowskie, obfituje w

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

116 (Ciąg dalszy).

— W każdym razie, proszę pani, bardzo szczególny.

Mimo postanowienia, że nic ją podrażnić nie zdoła, ta powierzchowna obojętność kapitana przeciw wszelkim jej cięciom, zaczęła ją irytować. Nie wiedziała na razie, co dalej powiedzieć.

— Czy nie ma widoków — zaczęła znowu — żeby panna Bygrave wkrótce mogła wychodzić z pokoju.

— Żadnych, proszę pani.

— Ma ona bezwątpienia dostateczną lekarską pomoc?

— Nie ma żadnej lekarskiej pomocy — odparł kapitan spokojnie. — Leczę sam ten wypadek.

Po tej odpowiedzi wzburzyła się żółć w pani Lecount i usta jej ze złości pobladły.

— Trochę pańskiej uczoności — rzekła z złośliwym uśmiechem — obejmuje zapewne i nieco medecyny.

— Tak jest, proszę pani — odparł kapitan, nie tracąc wcale równowagi. — Umię z medycyny tyleż, co i z innych umiejętności.

Ton, jakim to mówił, nie dawał zarządczyni żadnego wyboru. Wstała z postanowieniem zakończenia tej rozmowy.

Pokusa jednak była zbyt wielka, aby nie rzucić kapitanowi małej groźby na pożegnanie.

— Odkładam sobie podziękowanie za pańskie przyjęcie — rzekła — do czasu, — aż się będę mogła wywiązać z moich zobowiązań.

Tymczasem z braku lekarskiej pomocy wnoszę z radością, że choroba panny Bygrave jest daleko mniej poważna, niż z początku przypuszczałam.

— Nie sprzeciwiam się kobiecie nigdy, proszę pani — odparł niepoprawny kapitan. — Jeśli to pani robi przyjemność, żeby przy najbliższem naszem spotkaniu utrzymywać, że moja siostrzenica jest całkowicie zdrowa, to ugnę się posłusznie przed jej sądem.

Z temi słowy odprowadził zarządczynię grzecznie przez korytarz i otworzył jej drzwi.

— Wiem teraz, jakie masz karty, moja pani — pomyślał, zamykając drzwi za nią. — Atutem w twem ręku jest spotkanie z moją siostrzenicą i już się o to postaram, żebyś go pani zagrać nie mogła.

Wrócił do pokoju i zdecydowany na wszystko, oczekiwał najbliższego zdarzenia, jakiego się można było spodziewać, t. j. wizyty władcy pani Lecount. W niespełna godzinę sprawdziły się jego przewidywania i do pokoju wszedł p. Noel Vanstone.

— Mój drogi panie! — zawołał kapitan, ujmując wahającą się rękę swego gościa z niezwykłą serdecznością — wiem, dla czego pan tu przybyłeś. Oto pani Lecount opowiedziała panu o swej u nas wizycie i bezwątpienia oświadczyła, że choroba mojej siostrzenicy jest tylko czczym wymysłem. Pan czujesz się dotknięty, obrażony, pan oburzasz się, że sobie z pańskiego współczucia drwiny stroję, jednem słowem żądasz pan wyjaśnienia. W tej chwili mieć je pan będziesz. — Proszę siadać, panie Vanstone. Jako człowiek światowy pojmuję najzupełniej pańskie uczucia i zapatrywania w tym względzie. — Zgadzam się, że się znajdujemy w przykrej względem siebie sytuacji i mówię od razu otwarcie: Pańska zarządczyni domu jest tego wszystkiego przyczyną.

Pierwszy raz w swem życiu Noel Vanstone otworzył szeroko oczy.

— Pani Lecount? — zawołał zdziwiony.

— Tak, panie. — Żałuję, żem panią Lecount dziś rano obraził brakiem swego zaufania. Jestem zupełnie otwarty i szczery i nie mogę mówić, czego nie czuję. Niech Bóg broni, żebym o charakterze pańskiej zarządczyni miał co złego powiedzieć. Jest ona bezwątpienia wyborną i zaufania godną osobą, ale ma jeden błąd, tak często spotykany u osób jej wieku i na tem, co ona stanowisku, że jest zazdrosna o wpływ na swego pana, choć może być, iż pan tego dotąd nie zauważyłeś.

— Proszę darować — przerwał mu Noel Vanstone — ale obserwuję wszystko bardzo bystro, nic nie uchodzi mojej uwagi.

— W takim razie musiałeś pan zauważyć, że zazdrość pani Lecount objawia się także w całem zachowaniu się jej względem mojej siostrzenicy.

P. Vanstonowi przyszedł na myśl spór owego wieczora po oddaleniu się gości i nie wiedział sam, co ma odpowiedzieć. Wyraził swoje niezwykłe zdziwienie i ubolewanie, utrzymywał, że Lecount starała się wszelkiemi siłami, aby na drodze do Dunwich być jak najwięcej miłą i spodziewał się, — że tu zachodzi nieporozumienie.

Kapitan odparł surowym tonem:

— Czy pan przez to chcesz powiedzieć, że sam nie zauważyłeś tych okoliczności? Jako człowiek honoru i człowiek bystrej obserwacji, nie możesz pan tego powiedzieć. Udana grzeczność pańskiej zarządczyni nie zdołała ukryć jej prawdziwego w tej sprawie mniemania. Moja siostrzenica przejrzała ją na wskróś podobnie, jak ja i pan. Moja siostrzenica, panie Vanstone, jest delikatnie odczuwającą, bardzo wrażliwą osobą i oświadczyła stanowczo, że z panią Lecount nie chce mieć nic wspólnego. Proszę mię tylko zrozumieć. Dla mojej siostrzenicy, jak dla mnie, urok pańskiego towarzystwa, panie Vanstone, jest ten sam, jak był przedtem, ale panna Bygrave nie chce być jabłkiem niezgody — jeżeli pan na to klasyczne porównanie pozwoli! — rzuconem w pański dom. Zgadzam się z nią najzupełniej i wyznaję otwarcie, że rozstrój nerwowy, na który w rzeczy samej cierpi, podniosłem sam przesadnie do poważnej choroby, jedynie i

przepyszne widoki i pamiątkowe miejsca. Na wzmiankę zasługuje Trembowla z pomnikiem Zofji Chrzanowskiej, dzielnej Polki, która przez miłość ziemi Ojczystej i silną wolę, uratowała gród od hańby i niewoli tureckiej 1675 r. Dwie mile od Czortkowa są prześliczne Ułaszkowce z monastyrem OO. Bazyljanów. Na wysokiej, tak spadzistej skale, że z wielkim trudem można się tam dostać, wznosi się maleńki klasztorek i cerkiew Bazyljańska św. Iwona. Ze skały w pobliżu cerkwi wypływa źródło przejrzystej, zimnej jak lód wody. Pokazują tam maleńką kapliczkę, gdzie miał się św. Iwon (Jan) ukazać i gdzie to źródło za Jego przyczyną wytrysło.

W klasztorze mieszka zwyczajnie czterech lub pięciu zakonników; są to ludzie światli i dla ruskiej ziemi mają znaczenie naszych Jezuitów. Ubiór ich trochę odmienny od stroju polskich księży, sutanna długa, podobna do dołmana, z bardzo szerokimi rękawami, szarfą w pasie związana. Na Rusi tak ściśle jest narodowość z kościołem połączona, że w mowie potocznej używa się zwykle Polak, jeśli ten jest obrządku łacińskiego, Rusin, jeśli Unita.

Co roku na św. Jana bywa odpust w monastyrze, a w miasteczku jarmark. Opowiadają, że dawnemi czasy przybywali tu kupcy ze Wschodu i odbywały się wielkie europejskie targi. Kupić można było przepyszne dywany perskie, skóry dzikich zwierząt, wyroby kaukaskie ze srebra i drogich kamieni, najpiękniejsze niewolnice do tureckich haremów i rasowe konie arabskie. Również odbywały się wymiany jeńców między Polską a Turcją. Obecnie jest to tylko jarmark, trwający dwa do trzech tygodni, pełen tandety i wyrobów maszynowych. Dużo krzyku, hałasu, jeden lub dwa podrzędne cyrki, teatr żydowski, który korzystając ze sposobności daje dwa przedstawienia dziennie i najwięcej zasługująca na uwagę menażerja, posiadająca liczne cenne okazy.

Domy w Ułaszkowcach są podobnie budowane jak na Wschodzie. Takie budowy znajdują się na Rusi prawie w każdem siole. Są to pamiątki po dawnych, choć chwilowych mieszkańcach Turkach, o czem świadczą nazwy niektórych osad, jak: Szulhanówka lub nawet Ułaszkowce, od słowa Ułas = jeniec.

Z Monastyru przepyszny widok na miasteczko, a raczej nędzną osadę. Na tle bujnej zieleni kilka takich domów zwróconych do wschodu słońca, oplecionych jakby wstęgą wodą Seretu, a dalej, jak okiem sięgnie, step i step bez końca. W dniu letnim upalnym ma się złudzenie, jakoby to była wspaniała ziemia nad Nilem.

Już znacznie dalej, bo za granicą Galicji, na Podolu rosyjskiem jest Kamieniec Podolski.

Kilku nas z Czortkowa postanowiło wybrać się tam. Można jechać koleją do Husiatyna, zaopatrzywszy się przedtem w tak zwaną „przepustkę", a po przebyciu granicy nająć konie dalej; jednak taki sposób jest z wielkimi kosztami i trudnościami połączony. Zwyczajnie najmuje się w Czortkowie powóz i końmi całą drogę przebywa, co jest tem przyjemniejsze, że można przypatrzeć się lepiej okolicy i ludowi ruskiemu.

Właściciele wiosek są posiadaczami 1000 do 1500 morgów ziemi, nie mają prawie pojęcia, że można gospodarować na 100 lub 200 morgach, jak to ma miejsce w zachodniej Galicji. Ziemia prawie bez pracy daje obfite plony i może dlatego lud ruski jest próżniaczy. Nasze mazury, których do różnych robót sprowadzają, równo ze wschodem słońca zaczynają robotę w polu, a Rusini koło godz. 11 w południe wychodzą do pracy, po godzinie lub dwóch zmęczeni upałem, odpoczywają dokąd się niebo nie ochłodzi i pod wieczór znowu trochę pracują. Do chateńki wracają śpiewając smętnie, rzewnie, przygrywając na piszczałce lub cymbałach. Jest coś uroczego w pieśniach ludu ruskiego płynących daleko stepem w świat szeroki.

Rusini ubierają się bardzo skromnie. Mężczyźni w długich koszulach opasani krajką, podobnież kobiety opasane fartuchami, wszystko to z grubego szarego, najczęściej brudnego płótna. Odświętne za to ubranie ładne, urozmaicone wyszyciem ręcznem kolorowem na koszulach. Trochę dziwaczne i nieestetyczne są fryzury dziewcząt. Koło uszów splot włosów w kółkę zwinięty, spięty szpilką z główką dużą koralową lub z fałszywej perły; reszta włosów w siedm lub ośm spleciona w kosę kilku wstążkami związaną, spada na plecy szeroko a płasko. Prawie każda dziewczyna nosi długie kolczyki paciorkowe, a na szyji mnóstwo kolorowych korali. Przy pięknie wyszywanej koszuli, wzorzystych spodnicach i kilimkowych zapaskach dość to jest ładne, gdyby nie szkaradny zwyczaj smarowania głowy jakimś tłuszczem straszliwej woni. Kobiety zamężne zawiązują chustką głowę, zostawiając z boku długi, kolorowo haftowany koniec.

Gościnność ruska przewyższa naszą polską, wszystko u nich z prynuką; za serce chwytają szczerością, z jaką gości podejmują. Wszystko, co chata bogata, dają, prosząc, zachęcając ustawicznie do jedzenia i picia. Pierwszą rzeczą, którą na Rusi podają jest zimna woda z konfiturami.

Lud żywi się przeważnie barabolami (kartoflami) i kukurydzaną lub żytną mąką. Umarłym kładą na trumnę bochenek chleba żytnego, który po pogrzebie zabiera djak.

Piją najgorszy gatunek kartoflanej wódki, dobrze wodą ochrzczonej.

Inny niż u nas, jest sposób sadzenia kartofli. Łopatą wybierają dołek, kładą ziemniak, który sapą, t. j. motyką zasypują. O okopywaniu później, nie ma mowy, bo ziemia bez tego wyda obfite plony.

Całe obszerne przestrzenie pól zasiane miejscami kukurydzą i dyniami, to znowu zbożem lub tytoniem. Hodowla tytoniu przynosi ludowi znaczne zyski, wymaga jednak pewnej troskliwości. Łan tytoniu pięknie wygląda szczególniej, gdy osypany różowem kwieciem. W Jagielnicy obok Czortkowa jest główny magazyn tytoniu, gdzie ususzone liście lud ruski całemi furami co roku w jesieni przywozi. *L. K.*

ZE SWIATA.

Madryt 20 lipca.

Jeszcze jeden skandal. — Karczma parlamentarna. — Ofiarność królowej regentki. — Kłótnia od... świń. — Za dziwne grzechy.

Machina parlamentarna tak się zużyła, obyczaje parlamentarne tak zdziczały w całej Europie, że określenie: „nieparlamentarne", którego dawniej na oznaczenie wyrażenia nieprzyzwoitego używano, nabrało dziś wprost przeciwnego znaczenia. Poważne niegdyś przybytki poważnych obrad nad najważniejszemi społecznemi i politycznemi kwestjami stały się areną burd, skandalów i bijatyk, jakich wstydziłby się każdy szynk, lub karczma porządniejsza. A karczma parlamentarna tem gorsza jest od pospolitej, że do tej może każdej chwili wejść policja, zabrać awanturników do kozy i na poczekaniu przywrócić porządek; tymczasem awanturnicy parlamentarni, gdy się w ich karczmie zjawi policjant lub żołnierz, wrzeszczą na pogwałcenie konstytucji, troskliwsi o prawo bezkarnego policzkowania się wzajemnie, aniżeli o prawo stanowienia o losie kraju i narodu.

Objawy tego dziwnego obłędu, tego pomieszania pojęć, tego obniżenia się ogólnego poziomu moralności i poczucia godności ludzkiej, coraz są częstsze, napotyka się je wszędzie i na każdym kroku, a w ostatnich dniach ohydne widowisko takiej chryi parlamentarnej dała nam Hiszpanja, chryi tem wstrętniejszej, iż powstała z okazji ofiarności królowej-regentki, która jak wiadomo, zrzekła się miljona pezetów ze swojej listy cywilnej, ze względu na opłakane finansowe położenie kraju.

Romero Robledo zapytał się, dlaczego Kortezy o tem nic nie wiedzą, a następnie postawił wniosek, aby królowej za ten szlachetny dar złożyć w imieniu Izby podziękowanie. Aliści, o dziwo! p. Silvela, prezes gabinetu, dlatego, że wniosek ten wyszedł od jego nieprzyjaciela, wezwał większość, żeby przeciw niemu głosowała — i stało się, że w Hiszpanji wniosek, mający na celu akt obowiązkowej grzeczności i przyzwoitości względem monarchini, został odrzucony przez większość monarchiczną! O ciekawsze zjawisko trudno zaiste!

Ale nie koniec na tem. Ta sama większość zachowawcza, czując fałsz położenia, w jakiem się sama postawiła, przy ogłoszeniu rezultatu głosowania poczęła wydawać okrzyki na cześć królowej. To znów nie podobało się republikanom i jeden z nich, Ascarate, zaczął się rozwodzić nad wysokością listy cywilnej, nad wyrzucaniem pieniędzy za okno na reprezentację władzy monarchicznej itd., na co Silvela odpowiedział mu, że krótkie rządy republikańskie więcej kosztowały Hiszpanję, aniżeli reprezentacja monarchiczna. Ascarate odparł znów na to, że Republika przynajmniej nie straciła kolonij; na co Silvela zrobił słuszną uwagę, że jeżeli ich nie straciła, to tylko dlatego, że ich wówczas nikt brać nie chciał. — Od słowa do słowa przyszło w końcu do formalnej karczemnej kłótni; wymyślano sobie od łajdaków, złodziei, zdrajców, idjotów, nawet od... świń, z przeproszeniem.

Naturalnie, że taki rząd z takim parlamentem nic dobrego dla kraju zrobić nie mogą, wszelkie porozumienie, wszelkie wstąpienie na jakąś rozsądną drogę postępowania jest czystem niepodobieństwem. Widać, że Hiszpanie musieli dużo nagrzeszyć i dlatego zaliczeni zostali do tych coraz liczniejszych narodów, którym Pan Bóg, chcąc je pokarać, bodaj do czasu tylko, rozum odbiera.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Brzesku na posadę urzędnika technicznego z poborami 1900 złr., prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 120 złr. i prawem do emerytury. Termin do 1 sierpnia. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie na posadę woźnego z poborami 562 złr. 50 ct. i mundurem. Termin do 17 sierpnia.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela głównego w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie głównie do matematyki i fizyki; termin do 30 b. m.

Konkursy rozpisują: Prezydjum namiestnictwa na posadę sekretarza powiatowego w X randze z terminem do końca lipca.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego we Lwowie na posadę urzędnika wykonawczego w X randze. Termin do 25 sierpnia.

---

wyłącznie dla tego, aby się te dwie damy na spacerach nie spotykały, a tem samem tak w moim, jak w pańskim domu niemiłemi zajściami nie zakłócały pożądanego spokoju.

— Nie pozwolę na nic niemiłego w swym domu — zauważył p. Vanstone. — Ja jestem panem w domu — sądzę, że musiałeś pan to już zauważyć, panie Bygrave? — Ja jestem panem!

— Bezwątpienia, kochany panie. Ale rano, w południe i wieczór wykonywać swą władzę, znaczy tyle, co prowadzić żywot raczej inspektora więziennego, niż pana domu.

— Czy panu się to wydaje w takiem świetle? — rzekł p. Vanstone, któremu to uznanie kapitana bardzo pochlebiało. — Nie wiem, czy pan masz rację, ale nie chcę być śmiesznym. — Raczej wolę panią Lecount odprawić, niż stać się śmiesznym.

Oblicze jego zarumieniło się i w dumnej postawie skrzyżował swoje małe ręce na piersiach.

Kapitan Wragge wzbudził w zręczny sposób drzemiącą w jego duszy ambicję, wmawiając w niego, że gospodyni domu nim rządzi, a pani Lecount nie była wcale przy tem, aby mogła go — jak zwyczajnie, — do spokoju doprowadzić.

— Co o mnie może panna Bygrave myśleć! — zawołał rozżalony. — Oddalę panią Lecount, natychmiast ją oddalę.

— Nie, nie, nie! — sprzeciwił się kapitan, w którego interesie leżało nie doprowadzać pani Lecount do ostateczności. — Po co surowych środków używać, jak długo łagodne wystarczą? Pani Lecount jest stara służąca, jest panu całkiem oddana i pożyteczna. Ma słabą stronę, że jest zazdrosna o swoje stanowisko w domu kawalera. Widzi ona, że zwróciłeś pan uwagę na piękną, młodą damą i że ta młoda dama jest panu za to bardzo zobowiązana i to wyprowadza biedną jej duszę z równowagi. Cóż w tym razie masz pan robić? Musisz pan jako mężczyzna ochraniać płeć słabą. Jeżeli Lecount panu towarzyszyć będzie i spotkamy się na spacerze, to zechce pan iść inną drogą; jeżeli jej nie będzie z panem, to zechce nas pan zaszczycić swojem towarzystwem. Jednem słowem, najdroższy panie, zechciej pan spróbować *suaviter in modo*, jak my ludzie o klasycznem wykształceniu mówimy, nim pan *fortiter in re* zastosujesz.

Pan Vanstone miał ważny powód, aby się zgodzić z zapatrywaniami kapitana. Przy otwartem zerwaniu z panią Lecount — przypuściwszy nawet, żeby miał do tego odwagę — przyszłoby do kwestji uznania jej długoletniej służby i widoki, że będzie zmuszony wydać pieniądze, skłoniły go po krótkiej rozwadze do przyjęcia propozycji.

— Ale — rzekł — moje ustępstwo dla słabości pani Lecount nie może być źle zrozumiane. Panna Bygrave nie powinna sądzić, że ja się mojej zarządczyni domu obawiam.

Kapitan zapewniał, że myśl taka nie postoi nigdy w głowie jego siostrzenicy; ale p. Vanstone z właściwym sobie uporem, ciągle wracał do tego punktu.

Czy nie wyda się rzeczą zbyt natrętną, jeżeli zechce pannie Bygrave osobiście sprawę wyjaśnić? Czy może się spodziewać, że ją jeszcze dziś ujrzy? A jeżeli nie, to jutro? Albo może pojutrze?

Kapitan dawał wymijające odpowiedzi. Uważał za rzecz niezbędną, żeby zbyt prędkiemi ustępstwami nie wzbudzać podejrzenia w panu Noelu Vanstonie.

— Dziś, nie ma nawet mowy, mój kochany panie — rzekł — nie jest ona na tyle zdrowa — i potrzebuje spokoju. Jutro może wyjść, nim upał dnia nastąpi — nie tylko, aby po tem, co z panią Lecount zaszło uniknąć wzruszenia, ale także, że świeże ranne powietrze i spokój poranku są tak ważne przy nerwowem cierpieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Kalendarz kościelny. W środę Anny, Matki Najświętszej Marji Panny; w czwartek Natalji i Liljozy, panien; w piątek Innocentego i Wiktora, Papieży.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie jaka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 4 minut 4, zachód przypada o god. 7 minut 28, długość dnia godzin 15 minnt 24.

Stan powietrza. Dnia 26-go lipca o godzinie 7 rano barometr 744 6, termometr + 18 5 C., wilgotność 81%, wiatr zachodni. 0.

W celu uproszenia łaski i błogosławieństwa Bożego o oddalenie grożących nieszczęść, Bractwo św. Anny Samotrzeciej istniejące przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, urządza po raz pierwszy pielgrzymkę do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, na którą Zarząd Bractwa, tak Szanownych Braci i Siostry, jako też i Wiernych do jak najliczniejszego udziałn zaprasza. W tym też celn odprawi się nroczysta Wotywa w kościele św. Mikołaja dnia 12 sierpnia b. r. o godzinie 7 rano, po nkończeniu której i po otrzymanem błogosławieństwie Bożem, wyruszy pielgrzymka zaraz w drogę.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Rehmana odbył się wczoraj o godz. 5 po połndnin przy współndziale całych tłumów publiczności. Karawan i trumnę okrywało kilkadziesiąt wspaniałych wieńców od rodziny, przyjaciół i różnych korporacyj. Między innemi złożyli wieńce: Rada miasta, Koło mieszczańskie, Bank austro-węgierski, Izba handlowo-przemysłowa, grono kominiarzy (swemu cechmistrzowi), czeladź kominiarska, cech cnkierników, Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów (swemu honor. prezesowi), rodziny: Talowskich, Dylskich, Zatorskich i wiele innych. Po odśpiewaniu chóru „Lutni“ ruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez przyjaciela rodziny, ks. Teofila Papieża, w asystencji licznego duchowieństwa, ulicą Strzelecką na cmentarz. Pochód otwierały dwa plutony straży pożarnej miejskiej i ochotniczej ze sztandarami pod przewodnictwem majora Fenza. Dalej postępowały cechy z chorągwiami, między którymi najliczniej reprezentowane były: cech kominiarzy, kelnerów i ślusarzy z prezesem p. Staszczykiem na czele. Za trumną postępowało liczne grono rodziny i przyjaciół, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Friedleinem na czele, członkowie Koła mieszczańskiego i całe zastępy tłumnie zebranej inteligencji i mieszczaństwa.

Nad grobem w zwięzłych i serdecznych słowach pożegnał zmarłego imieniem „Koła mieszczańskiego“ p. Zygmnnt Mikołajski. Mowa jego miała następujące brzmienie: „Z żalem nienkojonym i czcią głęboką, z niewygasłą nigdy wdzięcznością stajemy n trnmny, która nam nienbłagalnie zabiera ciebie, nkochany nasz Stanisławie, który od kilkudziesięciu lat do samej prawie śmierci przewodniczyłeś w naszych stowarzyszeniach, zebraniach i obradach rękodzielniczych i zawsze popierając sprawy szlachetne, dorobiwszy się w pocie czoła fortuny, wspierałeś nie raz materjalnie naszą dobrą i nczciwą pracę“.

Tu w dalszym ciągu mowca zaznaczył, że ś. p. Rehman nie należał do tych, co powodowani protekcją, lub dla własnych interesów nbiegają się o honorowe stanowiska, lecz skromnie, wytrwale i uczciwie pracując, obdarzony był zaufaniem i godnościami przez współobywateli.

„To też nie dziw — kończył — że dziś na wieść o twym zgonie zebrały się wszystkie cechy krakowskie i mieszczanie, aby cię pożegnać i czołem przed tobą nderzyć za twe trudy i mozoły w twem życiu. Odpoczywaj w wiecznym pokoju!“

Na zakończenie mała uwaga odnosząca się do władz policyjnych. Wszak wiemy, ze przed każdym większym pogrzebem ulica powinna być uprzątnięta, rnch na niej zamknięty. Tymczasem wczoraj nlica Strzelecka w czasie pogrzebn tak szanowanego obywatela, zawalona była furami cegieł i wojskowymi aresztantami, których tamtędy prowadzono, a ani jednego stróża bezpieczeństwa publicznego znaleść nie można było.

Mianowania. Mininisterstwo handlu nadało posadę kontrolora pocztowego starszemu oficjałowi pocztowemn Leiserowi Goldbergowi we Lwowie.

Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera Stanisława Zdobnickiego we Lwowie komisarzem nadzorn kotłów parowych dla powiatów: lwowskiego, bobreckiego, gródeckiego i jaworowskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi: prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej Sebastjana Łykę i komisarzy straży skarbowej Władysława Dissla, Rudolfa Solowskiego, Bartłomieja Reichla, Leona Stndzińskiego, Fulgenta Strzetelskiego, Jana Chodzińskiego, Mieczysława Engla, Andrzeja Gruszeckiego, Mikołaja Postępskiego, Łukasza Ilnickiego, Franciszka Łodwińskiego, Mieczysława Holzera, Maksymiljana Leitnera i Jana Marmorowicza, a komisarza straży skarbowej Andrzeja Sawickiego prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej.

Dalej zamianowało prezydjum krajowej dyrekcji skarbu komisarzami straży skarbowej w X. klasie rangi: prowizorycznego komisarza straży skarbowej Leopolda Bielskiego, porucznika 73 pułkn piechoty Ludwika Bartmańskiego, i respicjentów straży skarbowej Jana Farkasa, Zenona Sadlińskiego, Stanisława Wnorowskiego, Jana Jurkiewicza, Bronisława Kocjana, Edmunda Wyszyńskiego, Izydora Wania, Justyna Podolińskiego, Piotra Jaksmanickiego, Antoniego Mikołajskiego, Ferdynanda Otfinowskiego, Jana Pilińskiego, Franciszka Bieńkowskiego, Jana Hołowińskiego, a respicjenta straży skarbowej Romnalda Romańskiego prowizorycznym komisarzem straży skarbowej.

W sprawie emerytów państwowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wybrany na walnem zgromadzeniu 17 z. m. komitet, mający starać się o podwyższenie płac emerytalnych, powziął wiadomość, że wielka liczba emerytów i kwiescentów znajduje się w opłakanem położeniu, pobierając na całe utrzymanie za wieloletnią słnżbę na starość według dawnych ustaw po 500 złr., po 400, 300, a nawet niektórzy po 160 złr. rocznej płacy. Wobec tego stanu okaznje się koniecznem wszystkich tych emerytów wymienić w petycji ogólnej do Tronn i do Rady państwa, przez komitet nłożyć się mającej, gdyż widocznie wysoki rząd i władze centralne w Wiednin tego anormalnego stanu nie znają, skoro tej sprawy przy podwyższenin płac wdowich nie podniosły, wyznaczając wdowom po nrzędnikach najniższej rangi rocznie 400 złr., gdy tymczasem ich mężowie często połowę z tego pobierają. Dlatego komitet krakowski prosi wszystkich emerytów i kwiescentów, którzy dotąd przystąpienia swego do petycji nie zgłosili, aby to jak najwcześniej w interesie własnym uczynili i dobrowolne datki na koszty podróży deputacji nadesłali, zaś tych panów, którzy pobierają 500 złr., lub niżej rocznie, wzywa się, aby w swojem zgłoszenin podali lata czynnej słnżby, ostatnią rangę, wysokość rocznej płacy, ilość głów na ich utrzymaniu będących, tytuły, dekoracje i t. d.

W jesieni uda się deputacja do Wiednia w nadziei, że sfery rządowe uwzględnią słuszne wymagania emerytów, którzy w służbie rządowej siły stracili, a obecnie w nędzy żyć muszą.

Wszelkie zgłoszenia nadsyłać należy do komitetu na ręce sekretarza dra Filimowskiego w Krakowie, przy ul. św. Anny l. 11.

Wszystkie redakcje pism krajowych nprasza się nprzejmie o powtórzenie tej odezwy.

Wydział krakowskiej Rady powiatowej zakupił za 4.100 złr. 600 cetn. metr. owsa, grochn i wyki na powtórny zasiew dla włościan, powiatu krakowskiego, dotkniętych powodzią. Dziś wysłano pierwszą połowę nasion do odnośnych okolic, celem rozdzielenia ich przez nproszonych delegatów miejscowych. Druga partja odejdzie w piątek.

Spadek po Czerneku. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa apelacyjna o testament ś. p. Czerneka, który zapisał majątek swój przywódcom krakowskiej partji socjalistycznej.

W notatce poniedziałkowej z Towarzystwa ratunkowego mylnie podano, jakoby dozorca domn przy nl. Łobzowskiej l. 16 rzncił na dziecko kamieniem, nczynił to ogrodnik Andrzej Wojtaszek z realności przy ul. Łobzowskiej l. 38.

Ogień. Wczoraj o godz. 11 minut 40 w nocy zaalarmowana została straż ogniowa z ratnsza na Kazimierzu. Naczelnik straży p. Eminowicz wyjechał w tej chwili na czele trzeciego plntonn i zastał w domn pod l. 3 przy pl. Wolnica palące się śmieci i kawałki drzewa w korytarzu. Podczas akcji znaleziono tamże nieprzytomnego człowieka, którego pompierzy Chmielewski i Locho wynieśli na podwórze i powierzyli do opatrzenia Towarzystwn ratunkowemu. W korytarzu piwnicznym tegoż domn, który jest własnością żydówki Betowej, znajduje się parę fur startej słomy, z różnych gratów i kilka fnr śmieci, w skntek czego mieszkańcy tak miejscowi, jak okoliczni, narażeni są na wielkie niebezpieczeństwo. Polecamy te nieporządki interwencji odpowiednich władz. Po zlokalizowaniu ognia pogotowie wróciło o wpół do pierwszej w nocy do koszar.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 11 rano zawezwano pogotowie ratnnkowe na róg ulicy Krowoderskiej i Szlaku, gdzie wóz naładowany cegłami, przejechał jedenastoletniego chłopca z Podgórza. Najsmutniejsze w tym wypadkn, że jedenastoletnie dziecko siędząc pijane na wozie, spadło pod koła. Nieszczęśliwego chłopa przewieziono do szpitala Bonifratrów na Kazimierzu.

Otrucie grzybami. Siedmioletnia córeczka stróża kamienicznego, przy nlicy Straszewskiego l. 22., Marja Szostak poszła wczoraj o 3 po południn do sąsiadów, gdzie rówieśnica jej, spostrzegłszy w kuchni na stole miskę grzybów, chciała gościnnie nraczyć koleżankę w ten sposób, że zaprojektowała jej, aby zjadły kilka surowych grzybów. Następstwa były fatalne. W kilkanaście minut Marja Szostak wśród najokropniejszych boleści padła w konwnlsjach na ziemię. Zawezwane pogotowie ratnnkowe, po wstrzyknięciu eteru, odwiozło dziecko do szpitala św. Lndwika, gdzie zdołano je jeszcze na czas nratować.

Brutalność żydowska. Dzieci szynkarza, żyda Schneidra przy nl. Florjańskiej pod l. 43, zarzuciwszy gdzieś piłkę do zabawy, posądziły o ukradzenie tejże służącą właścicielki pralni w sąsiedztwie, w podwórzu na parterze. Gdy służąca poczęła się nsprawiedliwiać, wówczas rozjuszona rodzina żydowska rzuciła się na nią i na córkę praczki, którą rozbestwiony stary Schneider pchnął tak silnie, iż bez zmysłów npadła na ziemię. Jakże długo znosić jeszcze mamy w samem centrum naszego miasta butę i arogancję rozzuchwalonego żydostwa, które już dawno powinno być wymiecione na własne kazimierskie śmieci!

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Urząd pocztowy w Sobowie zostaje z dniem 31-go lipca 1899 r. zwinięty.

Z tego powodu przydzielono gminy Sobów i Farmany do okręgu pocztowego w Tarnobrzegu.

Ze Lwowa korespondent nasz d. 24 b. m. pisze: Kanikuła u nas w całej pełni i ogarnia sprawy sezonowe... W dnin wczorajszym reporterja dzienników tutejszych notuje dwa samobójstwa z miłości, a jedno z tęsknoty... „Miłość jest cygańskie dziecię“, więc zabłąkała się pod dach małżeński woźnego pocztowego Sowy i nadobna małżonka otruła się, bo kochała przed ślubem innego, a wiary małżeńskiej złamać nie chciała... Na godzinę przed śmiercią pojednała się z Bogiem, prawdę wyznała i czysta dnsza uleciała w lepsze światy... A oto drnga, tego samego dnia, ładna i młoda pokojówka: Ołena przytuliła usta do flaszki z karbolem i walczy ze śmiercią... Życie stało się dla niej ciężarem, bo narzeczony ją zdradził.. Inne uczucie, nie tyle płomienne, ale objaw jego dziwnie wzruszający w dzisiejszych czasach, włożyło do rąk karabin szeregowcowi 15 pnłku piechoty i potargał sobie wystrzałem ciało, aby łatwiej dusza wydostała się z niego i poleciała do wsi rodzinnej...

— Co ci było? — pyta doktór konającego żołnierza.

— Strasznie tęskno mi było za moimi, za wsią moją, za ojcowizną.. żyć bez tego nie mogłem... wolę tak... Bóg miłosierny wybaczy mi...

Kapłan go rozgrzeszył.

Ze sfer dobrze poinformowanych kolportowana jest u nas wiadomość, że pewne wpływowe osoby rozpoczęły akcję, zdążającą do tego, aby przyprowadzić do skutkn spółkę p. Hellera z p. Pawlikowskim celem objęcia w dzierżawę nowego teatru lwowskiego. Utrzymują, że spółka taka byłaby bardzo pożyteczną dla sceny. — Mówią także, iż p. Ładnowski od przyszłego rokn przenosi się na scenę lwowską, do czego głównie go skłania ta okoliczność, że p. Żelazowski obejmuje reżyserję „Teatru Rozmaitości“ w Warszawie. — Organizuje się tu spółka, rodzaj stowarzyszenia akcyjnego, która ma zamiar od 1 października wydawać na dużą skalę t y g o d n i k, obejmujący obszerny i wszechstronny program. Do współpracownictwa i informacyj dokładnych i specjalnych zjednane zostały osobistości ze sfer dziennikarskich, naukowych i przemysłowych. Tygodnik ten, którego jeszcze tytuł nie został oznaczony, ma się opierać na odpowiednim kapitale i na stosunkach rozległych. Redagowany ma być w sposób zupełnie inny, niż dotychczasowe tego rodzaju wydawnictwa perjodyczne, przyczem redakcja pragnie dołożyć starań, aby pismo było popularne, a przez popularność poczytne i interesujące. *Zet.*

Akcja dla powodzian. Z Bochni donoszą: Północną część powiatu bocheńskiego dotknęła ciężko klęska powodzi. Szkodę obliczają do 100 tysięcy złr. W niektórych miejscach, niżej położonych od koryta Wisły, woda dotąd stoi i ustąpi dopiero przez wyparowanie, a obecnie zgnilizną zatruwa powietrze. Władze rządowe i autonomiczne pospieszyły na razie z materjalną pomocą. Pomoc ta nigdy jednak nie jest tak wydatną, by zaspokoiła niezbędne potrzeby powodzian. By ulżyć nędzy zawiązały panie bocheńskie za inicjatywą p. Czesławowej Górskiej komitet, do którego weszły pp.: Brandtowa, Dujanowiczowa, Gułkowska, Grodecka, Kerekjartowa, Kiernikowa, Lewakowa, Miszkowa, Piątkowska, Popielowa, Przybyłowiczowa, Reissowa, Schmidtowa, Wcisłowa, Włodarczykowa, Zakrzewska, Żułkiewiczowa i Żurowska. Na pierwszem posiedzeniu komitetu, odbytem wczoraj w „Sokole“, postanowiły panie zająć się na razie zbie-

raniem składek w ten sposób, iż podzieliły Bochnię między siebie ulicami, które obejdą, nie opuszając żadnego mieszkania, a czynności tej mają dokonać do 5 sierpnia. W dniu tym o godzinie 7 wieczorem zejdą się panie w „Sokole" na drugie posiedzenie komitetu, na którem wedle wyniku składki zadecydują o dalszej akcji.

Kradzież. Z Jaworznia piszą do nas: Uboczny urząd cłowy w Jaworznia przytrzymał dnia 23 lipca Katarzynę Gaj z Jaworznia, żonę pensjonowanego górnika, która w kościele w Mysłowicach Reginie Brendza z Bobrka, kwotę 13 złr. 49 ct. z kieszeni ukradła.

Z Nowego Sącza piszą do nas pod dniem 24 lipca, że obiegają tu pogłoski, jakoby p. inspektor szkół Zagrodzki miał zostać w tych dniach mianowany dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, a ks. infułat dr Góralik sufraganem biskupa w Tarnowie.

Dziś odbyła się przed tut. sądem obwodowym jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Kawskiego rozprawa główna przeciw stającemu z aresztu śledczego Józefowi Ullmanowi, pomocnikowi handlowemu w tutejszym bazarze chrześcijańskim, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia i kradzieży. Sprawa przedstawia się tak: Już od trzech lat oskarżony pracuje w tym bazarze i miano do niego już takie zaufanie, iż przyjmował i wydawał z kasy pieniądze, uzyskane ze sprzedaży towarów w tym bazarze. Zaufania tego nadużywał jednak oskarżony przywłaszczając sobie i wykradając ciągle z tej kasy pieniądze, za które kupował damskie zegarki, łańcuszki i inne kosztowności. Oskarżony przyznał się w części do winy i ze względu na to, oraz na młody wiek i nadzieję poprawy oskarżonego, zasądził go trybunał na miesiąc więzienia. Zasądzony przyjął wyrok i karę zaraz rozpoczął.

Ten sam trybunał zasądził kupcową żydówkę Riegelhauptową z Grybowa, oskarżoną o występek z §. 486 u. k. przez lekkomyślne bankructwo, popełnione na szkodę swych wierzycieli, wynoszącą 800 złr., na 14 dni aresztu. Skazana zastrzegła sobie 3 dni do namysłu, celem wniesienia zażalenia nieważności.

Wdowa po tutejszym korespondencie dziennikarskim, ś. p. Wincentym Dąbrowskim, nie mając sposobu do życia, musiała zakołatać do furty klasztornej Panien Niepokalanek w Nowym Sączu.

Stary ratusz, który od dwustu lat stał na Rynku w Nowym Sączu, dzięki naszemu burmistrzowi p. Lipińskiemu, robotnicy już demolują, z czego cieszymy się bardzo, że usunięte zostaną z Rynku także stajnie końskie, obornik i beczki, gdyż schronienie na te rekwizyty byłoby najlepsze pod kahalną łaźnią, a nie w Rynku, gdzie wystawiono nowy ratusz za 150.000 złr.

Pan aptekarz Jakubowski już rozpoczął tu budowę trzechpiętrowego gmachu, który się będzie ciągnął prawie przez połowę ulicy Lwowskiej. W tymże gmachu będą w parterze sklepy, zaś piętra urządzi na podobieństwo hotelu Frohnera w Wiedniu.

Znaleziono tu bez spodni i kalesonów jednego z tutejszych obywateli, który onegdajszej nocy po sutej libacji wódczanej i piwnej tak twardo zasnął w polu nad rzeką Kamienicą, że nie czuł zupełnie, jak opryszki ściągnęli z niego spodnie i kalesony, a patrolujący tamtędy żandarm, zlitował się nad biedakiem i pomógł mu dostać się do swego mieszkania.

Koło kościoła farnego codziennie niedorostki bawią się tu kamieniami i garnkami i sąsiadom szyby wybijają, może na to znajdzie poradę nasza policja, bowiem tu idzie o bezpieczeństwo mienia i życia ludzkiego.

Katastrofa podczas zlotu „Sokołów" polskich w Berlinie. Z Berlina donoszą. Plac, na którym odbywał się nieszczęsny zjazd „Sokołów" polskich, miał kształt czworokąta i ozdobiony był masztami, owiniętymi girlandami zieleni i flagami. Naokoło zaś znajdował się gruby na palec drut, który służył za rodzaj ogrodzenia. Wewnątrz za tym drutem zgromadziło się jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości około godz. 4 po południu przeszło 1000 osób. Pomimo chmur gęstych, które wróżyły lada chwila wybuch burzy, uroczystość zaczęła się; około godz. 6-tej wieczorem odezwał się nagle huk grzmotu przerażający i oślepiająca błyskawica. Większa część uczestników zabawy została nagle jakoby porażona, instrumenty wypadły muzykantom z rąk, podczas gdy wszyscy muzykanci pozlatywali z krzeseł i poczęli się wić w bolach konwulsyjnych. Równocześnie wzbił się okropny okrzyk strachu, wydarty z setek piersi.

Gdy przeszła chwila pierwszego przerażenia, pobiegli wszyscy na miejsce, gdzie pomieszczona była muzyka, a oczom ich przedstawił się okropny widok.

Sam piorun w chwili uderzenia robił wrażenie eksplodującego granatu, który na wszystkie strony rozsyła niezliczoną ilość oślepiających promieni i ognia.

Uderzył on najpierw na pierwszy maszt od północy, rozłupał go na dwoje i zeszedł po wolno zwieszającym się z niego drucie, który zwieszał się z masztu aż do ziemi. Tu rozdzielił się piorun na dwie części, a podczas, gdy pierwsza uderzyła w dwoje w pobliżu stojących osób, druga część uskoczyła w kierunku kapeli siedzącej o kilka metrów dalej na cały pierwszy rząd gości, pomiędzy którymi sprawiła niewypowiedziane spustoszenie.

Donoszą dalej: Szczegóły katastrofy w Charlottenburgu podczas zlotu polskiego „Sokoła" są przerażające. Skutkiem uderzenia pioruna 3 osoby zabite a około 40 pokaleczonych. O godzinie 4 popołudniu zgromadziło się wewnątrz ogrodzenia blisko 1000 osób, a zewnątrz stało kilkaset osób. Pomimo że w pół burza groziła, rozpoczęto ćwiczenia. O godzinie do 6 zabłysło i piorun uderzył. Muzyka ustała — muzykanci pospadali z krzeseł. Wszyscy przerażeni. Powstał ogromny popłoch przeważnie w miejscu gdzie muzykanci siedzieli i zorjentowano się, że tam nieszczęście się stało. Odzywały się jęki. Policjanci byli także odurzeni i na razie nic pomódz nie mogli.

Wołano o pomoc. Koło masztu leżał bez życia jakiś obywatel a obok niego zabita kobieta — o kilka kroków dalej kobieta, której piorun spalił nogi — w kilka chwil umarła.

Ze stacji ratunkowej przybyło dwóch lekarzy i sprowadzono wozy i nosze. Pokaleczonych sprowadzono wozami na stację ratunkową i wezwano lekarzy ze wszystkich stacyj. Około 40 osób było pokaleczonych.

Część nie mogąc się doczekać pomocy lekarskiej, udała się do domu. Na stacji opatrzono 25 osób, z których 16 miało ciężkie rany. Część odniesiono do szpitali berlińskich, a reszta została w Charlottenburgu. Pomiędzy pokaleczonymi było też kilkoro dzieci. Nazwisk zabitych osób nie stwierdzono jeszcze. Pomiędzy pokaleczonymi znajdują się: Franc. Alesz, tokarz, Zygmunt Pawlicki, zecer, Tadeusz Pawlicki, pisarz, Franc. Fribener, szewc, Kasper Grygieb, górnik, Franc. Miadowicz, zecer, Walenty Lehnert, ślusarz, Bern. Kobitowski, krawiec, Franc. Szynaka, krawiec, Huge Michler, Piotr Gorgolewski, rzeźnik, Wład. Marcinowski, terminator, Feiwel Erdmann, służący, Stanisław Owsiński, stolarz, Herm. Schulze, robotnik, Franc. Raziniewski, krawiec. Ciężko pokaleczeni są ci, którzy na placu ćwiczeń opierali się o drut, zwieszający z masztu.

Otwarcie targowicy na bydło opasowe rogate i nierogaciznę odbędzie się na Prądniku Białym pod Krakowem w dniu 27 lipca 1899 o godzinie 9 przed południem.

Arogancja niemiecka. Impresarjo murzynów goszczących w Parku krakowskim, szwab brutalny i arogancki, zaczepił w niedzielę w sposób impertynencki jakąś wiekiem podeszłą przyzwoitą panią, która nie wiedząc o haraczu nałożonym na cały ogród, pominęła kasę i zdążała na werandę celem spożycia obiadu. Kiedy służba restauracyjna zwróciła mu uwagę, że delikatniej mógłby prowadzić kontrolę, szwab wpadł w furję i zaczął wymyślać wszystkim obecnym, nie szczędząc podobnych wyrażeń jak: „verfluchte Polen", „polnische Schweine" i t. p. Wartoby nauczyć tego pana, jak ma na polskiej ziemi się zachowywać.

HUMOR.

Żal mi was, Harpagony,
W chciwości strojni szacie,
Co słone już komorne,
Bez końca „podwyższacie".

Żal mi was; powiedziano
Już coś w podobnym względzie:
Co zbytnio się wywyższa,
Zniżonem w końcu będzie...

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę, dnia 26 lipca: „Zemsta Mańki" obraz na tle stosunków krakowsko-zwierzynieckich w czterech aktach.

Strejk lekarski w Kasie chorych.

Otrzymujemy następujące pismo: „Na posiedzeniu zarządu miejskiej Kasy dla chorych robotników w Krakowie, odbytem dnia 22 b. m., nadano posadę lekarza Kasy koledze drowi Henrykowi Kłuszyńskiemu, pomijając bez podania jakichkolwiek powodów kandydatów innych, mających za sobą wymagane zawodowe kwalifikacje, ludzi, którzy pracują od dłuższego czasu w Kasie, położyli już pewne wobec niej zasługi.

„Ponieważ podpisani widzą w tem lekceważenie zasad słuszności i sprawiedliwości, a zarazem ze stanowiska etyki lekarskiej muszą wymagać, aby o nadaniu posady lekarskiej decydowało li tylko uzdolnienie fachowe i praca, a nie względy polityczne, postanowili z dniem dzisiejszym, t. j. 25 lipca przerwać dalszą pracę lekarską w Kasie chorych. W osobnem piśmie zarząd Kasy chorych został dzisiaj o tem zawiadomiony.

Dr Józef Żychoń. Dr Wład. Mikucki.
Dr Jan Gans. Dr Stanisław Droba.

Otrzymawszy to pismo, które wymaga komentarza, staraliśmy się przedewszystkiem o wyjaśnienia u lekarzy podpisanych na tem lakonicznem, choć tak wymownem zawiadomieniu. Lekarze ci odmówili wyjaśnień w sprawie dla nich drażliwej, skutkiem czego zmuszeni byliśmy zasięgnąć informacyj gdzieindziej. Odnośny nasz sprawozdawca donosi nam:

Strejk lekarzy Kasy chorych, który dziś we wtorek stał się faktem dokonanym, wywołany został sobotnią uchwałą zarządu w Kasie chorych, nadającą posadę lekarską przy Kasie z pensją 800 złr. rocznie, niejakiemu Henrykowi (recte Herschowi) Kłuszyńskiemu (recte Herschthalowi), obecnie przebywającemu w Lisku i pełniącemu obowiązki przy tamtejszej Kasie chorych. Herschthal-Kłuszyński należy do partji socjalno-demokratycznej i to mu zjednało poparcie gorące obecnych dyktatorów krakowskiej Kasy. Zwyrodnienie stosunków w tej instytucji doprowadziło do tego, że jeden z ważniejszych głosów przy obsadzaniu posad lekarzy ma... socjalistyczny zecer Englisch! Otóż za staraniem Englischa przedłożono zarządowi kwaterno, w którem ulokowano dwóch żydków, a dla ceremonji tylko dwóch Chrześcijan.

Herschthala postawiono na pierwszem miejscu, mimo iż lekarz ten nie może się wykazać ani jednym dniem praktyki szpitalnej i prócz socjalno-demokratycznych przekonań, oraz pochodzenia, nie przemawia za nim, uprzejmie mówiąc, absolutnie nic więcej.

Posada należała się absolutnie albo drowi Żychoniowi, albo drowi Mikuckiemu, który od dłuższego czasu pełnią obowiązki zastępców w tutejszej Kasie i mieli pełne prawa oraz wszystkie kwalifikacje kompetować o stabilizowaną posadę. Lekarze ci mają jednak wobec zarządu przedewszystkiem tę wadę, że są Chrześcijanami i nie należą do obozu towarzyszów.

W Kasie chorych oprócz posady naczelnego lekarza, jest pięć posad lekarskich. Gdy lekarzem naczelnym był dr Surzycki, posady lekarskie zajmowali drowie: Rożecki, Cholewicz, Eljasz Star (izraelita), Sokołowski i Kramażyński. Po ustąpieniu dra Surzyckiego, naczelnym lekarzem został dr Rożecki, który jednak jest chory i bawi w Zakopanem. Również chorym jest dr Cholewicz, który bawi w Szczawnicy. Cały ciężar pracy spadł zatem na trzech lekarzy, którzy jednak sami oczywiście wielkiej pracy podołać nie byli w stanie. Doktorowie Żychoń, Mikucki, Gans i Droba, powołani zostali jako „zastępcy": pracowali też z wytężeniem, słuszną mając nadzieję, że w miarę otwierania się posad, oni przedewszystkiem uwzględnieni zostaną. Zapomnieli, że pracują nie w miejskiej, ani nie w robotniczej, ale w socjalistycznej instytucji. Praca w niej jest nietylko ciężka, ale i wysoce nieprzyjemna, jeśli się zważy, że zarząd kasy niejednokrotnie okazuje się wyższym po nad zarządzenia lekarzy i kasuje orzeczenia lekarskie na korzyść towarzyszy, którzy się czują pokrzywdzeni. Jeżeli w dodatku do tych wszystkich przyjemności przyjdzie się liczyć z socjalistyczno-żydowskim systemem nepotyzmu, to rzeczywiście praca lekarska w takich warunkach jest wprost udaremniona — a krok lekarzy-zastępców jest wprost zrozumiały.

Dzisiaj Kasa chorych z powodu strejku lekarzy wprost nie funkcjonowała, albowiem doktorowie: Sokołowski, Kramażyński i Star, którzy zatrzymują swoje posady jedynie na usilną prośbę drów: Żychonia, Mikuckiego, Gansa i Droby, — dzisiaj właśnie nie mogli przybyć do swoich zajęć, tak że setka chorych, przeciętnie przybywająca codziennie do lekarzy kasy, na razie była pozbawiona pomocy. Zarząd Kasy zaczął dopiero na gwałt mobilizować eskulapów z Kazimierza, ażeby w tej ciężkiej chwili dla „partji w opałach" użyczyli swojej pomocy.

Zdaje się, że dzisiejszy wypadek jest chyba aż nadto wystarczającym do rozwiązania zarządu Kasy i wprowadzenia do niej komisarza z ramienia miasta, którego rządy jedynie będą mogły przywrócić normalne funkcjonowanie w tej tak potrzebnej dla najszerszych warstw robotniczych instytucji.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Nowy Sącz 25 lipca. Postrzelił się tu niejaki Gołachowski, student gimnazjalny. Przyczyną zamachu zła nota. Kul nie wyjęto.

Wiedeń 25 lipca. Cesarz udzielił sankcji ustawom sejmowym o pobieraniu należytości gminnych za zużycie spirytualjów, piwa i miodu w Leżajsku, Mielcu, Krościenku i Dębicy.

Paryż 25 lipca. Kapitana Guyota de Villeneuve pozbawiono stopnia wojskowego (za wy-

stosowanie znanego listu do profesora w Reims, Syvetona, z uznaniem i zaofiarowaniem mu pensji rocznej, odjętej przez władzę szkolną za to, że z katedry przemawiał do uczniów w sprawie Dreyfusa. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 26 lipca. *Wiener Ztg.* donosi, że szef sekcji Halban został przeniesiony w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał od cesarza gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 26 lipca. Rezolucje powzięte przez rady gminne Salzburga i Klagenfurtu przeciw § 14 i przeciw nowemu podatkowi od cukru, zostały przez rząd zastanowione, a publikacje tychże skonfiskowane. Rady gminne Gracu, Reichenbergu i innych miast niemieckich powzięły również za przykładem tamtych nader ostre i gwałtowne rezolucje przeciw § 14 i ostatnim rozporządzeniom rządowym.

Wiedeń 26 lipca. Deputacja cukierników przybyła do ministra skarbu Kaicla, prosząc o pewne ulgi przy wprowadzaniu w życie nowego podatku od cukru. Dr Kaicl przyjął deputację bardzo łaskawie i przyrzekł jej spełnienie prośby. Wobec tego uzupełnienie rozporządzeń wykonawczych w myśl życzeń cukierników, ma nastąpić już w dniach najbliższych.

Pola 26 lipca. Okazuje się, że torpedowiec „Adler“, na którym była świeżo eksplozja, jest niewiele uszkodzony, i że zostanie zrekonstruowany. Wczoraj zaciągnięto go do arsenału i tam dokładnym poddano oględzinom.

Belgrad 26 lipca. Sędzia śledczy wypuścił na wolność radykała Simę Djakowicza oraz dr. Georgewicza, szwagra Tauszanowicza, ponieważ nie można się było dopatrzeć najmniejszych poszlak ich winy.

Belgrad 26 lipca. *Kölnishe Zeitung* donosi, że aresztowani z powodu zamachu na Milana członkowie stronnictwa radykalnego są traktowani w więzieniu w sposób niegodny i okrutny. Spać muszą na gołej ziemi i przez całą prawie dobę cierpieć głód.

Paryż 26-go lipca. Jenerał Negier został za rzekomo antyrepublikańskie zasady przeniesiony do rezerwy.

Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się oprócz tego jeszcze sprawą ukarania innego jenerała dywizji, którego nazwisko dotąd nie zostało wyjawione.

Paryż 26 lipca. Jenerał Pellieux zostanie na mocy postanowienia rady gabinetowej przeniesiony z Paryża do Quimper, a komendantem placu Paryża zostanie po nim mianowany jenerał, żyd Dalstein. Pellieux będzie w Quimper podlegał jenerałowi Renouard, byłemu szefowi sztabu jeneralnego, jako komendantowi korpusu.

Kapitan Guyot, który wystosował do patrjotycznego profesora Syvetona ów list z uznaniem jego kroku, został skazany na 60 dni aresztu.

Paryż 26 lipca. Esterhazy został zawezwany jako świadek przez sąd wojenny do Rennes i w tym celu zapewniono mu list żelazny.

Paryż 26 lipca. Wczoraj podpisano traktat handlowy pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi.

Rennes 26 lipca. Komisarz rządowy zawezwał na proces Dreyfusa 70 świadków, obrona z swojej strony 40 świadków.

Nacjonaliści i antysemici wynajęli w Rennes wielką salę, w której podczas trwania procesu Dreyfusa codziennie będą się odbywały wykłady na temat procesu.

Kapetown 26 lipca. W dymisję prezydenta Krügera ogólnie nie wierzą, gdyż Volksraad wyraził mu zupełne zaufanie. Głównym powodem dyferencji pomiędzy prezydentem a parlamentem była ta okoliczność, że jenerał Joubert miał za sobą większość Volksraadu w sprawie projektu zniesienia monopolu dynamitowego, któremu prezydent się sprzeciwiał.

Petersburg 26 lipca. Pogrzeb następcy tronu ma się odbyć dnia 14 lipca według starego kalendarza.

Londyn 26 lipca. Według doniesienia biura Reutera z Kapetown, pogłoski o bliskiem ustąpieniu prezydenta Krügera, znajdują podobno potwierdzenie.

Hawana 26 lipca. Na uczczenie dnia ogłoszenia niepodległości wydał jenerał Ludlaw wielki bal na 1000 osób. Nikt tutaj tak świetnego balu nie pamięta. Pałac tonął w morzu różnokolorowych lamp elektrycznych i był przybrany w chorągwie, wieńce, pałasze, bagnety i różną broń. Wewnątrz były pokoje zarzucone różami. Wszyscy zagraniczni konsulowie byli obecni, przystrojeni w błyszczące mundury i ordery. Wspaniałe toalety dam budziły ogólny podziw. Kubańczycy i Hiszpanie spędzili wieczór w przykładnej zgodzie, bawiąc się doskonale.

W Saucti Spiritus otrzymało 180 żołnierzy kubańskich, którzy złożyli broń, po 75 dolarów.

Wiedeń 25 lipca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 382·25, Akcje węg. zakł. kredyt. 387·05, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 310·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 240·50, Akcje Bankvereinu 274·—, Akcje Bodenkredit 456·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 347·37, Akcje kolei południowej 74·25, Akcje tramwajowe 475·—, Akcje kolei Elbethal 259·50, Akcje kolei północnej 324·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 287·25, Akcja Alpine 245·10, Akcje Rima Muranyi 314·50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1337·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tnreckie tytoniowe 143·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 94·70, Renta majowa 100·49, Austr. renta koronowa 100·20, Węgierska renta koronowa 96·50, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 93·75, Losy tureckie 63·10, Marki 58·90, Rubel 126·87. Lombardy —·—

Dział ekonomiczny. Nowe podatki spożywcze. O podatku od piwa i wódki, pisze „Gaz. lw.“: Dotychczas wynosił podatek od piwa 16·7 centów od hektolitra i stopnia ekstraktu, a odtąd podwyższony zostaje na 17 ct. To drobne zaokrąglenie wystarczy na pokrycie ubytku podatkowego z mniejszych browarów. W trafnem socjalno-politycznem uwzględnieniu nierównego stanowiska, jakie zajmują upadające ciągle mniejsze browary wobec wielkich fabrycznych, zapewnia nowa ustawa o podatku od piwa mniejszym przedsiębiorstwom w formie opustu podatkowego znaczne ustępstwa. Mianowicie przyznaje ona tym browarom, które w ciągu kampanji produkują nie więcej nad 2000 hektolitrów warki za daną kampanję 15 procentowy opust podatkowy, tym, które nie produkują więcej nad 5000 hektolitrów 10 prc. opust, wreszcie nieprodukującym po nad 15.000 hektolitrów 5 prc. opust.

Bądź co bądź opust ten jest znaczny, piwowar bowiem n. p., który dotychczas produkował nie więcej nad 150.000 hektolitrów 12-stopniowego piwa i uiszczał za to 30.000 złr. podatku, odtąd będzie płacił o 1500 złr. mniej. Tak samo przy produkcji niżej 5000 hektolitrów podatek zmniejszy się o 1000 złr., a przy produkcji niżej 2000 hekt. o 600 złr.

Przy produkcji większej ilości piwa, niż zgłoszonej, dodatkowe ściąganie podatku wtenczas tylko i o tyle tylko będzie miało miejsce, o ile wyprodukowane stopnie hektolitrowe ekstraktu przewyższą zgłoszone stopnie hektolitrowe ekstratu więcej, niż o 5 procent, gdy dotychczas uwolnienie od podatku następowało tylko jednostronnie dla ekstraktu, nie zaś dla ilości piwa.

Znaczne ulepszenia wprowadzono do postanowień o wywozie piwa. Odtąd przy wywozie piwa przyznana będzie bonifikacja w wysokości 1 złr. 70 ct., zamiast jak dotąd 1 złr. 50 ct. od hektolitra. Godne uwagi są także nowe przepisy o kredytowaniu podatku od piwa, którymi starano się zapewnić niepomierne ulgi przedewszystkiem mniejszym producentom.

Tak samo jak przy podatku od piwa ujawnia się także przy podatku od wódki tendencja ochrony średnich i małych przedsiębiorstw i umożliwienia im egzystencji wobec produkujących wśród nieporównanie pomyślniejszych warunków wielkich przedsiębiorstw. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że podatek od wódki nie zostanie podwyższonym. W ten sposób wynosić on będzie i nadal za stopień alkoholu i hektolitr 35 ct. przy spirytusie kontyngentowanym, a czterdzieści pięć centów przy spirytusie niekontyngentowanym. Ogólna wysokość kontyngentu nie ulegnie zmianie natomiast przypadający na austrjacką połowę udział w kontyngencie zostaje podwyższonym o blisko 20.000 hektl., a o taką samą ilość zmniejszy się udział przypadający na Węgry.

To podwyższenie, które trafniej, niż dotychczas odpowiada stosunkom konsumcyjnym Przedlitawji, przyniesie przeważnie korzyść gorzelniom rolniczym. Dalsze udogodnienie na rzecz tych gorzelni polega na tem, że dotychczasowe ograniczenie kampanji gorzelnianej na przeciąg ośmiu miesięcy odpada zupełnie. Dzięki temu gorzelnie te będą mogły być w ruchu przez rok cały, a stąd nasuwa się ta ważna korzyść, że bydło tuczone w owych gorzelniach nie będzie musiało być pozbywane w pewnych ścisłych terminach, lecz wtedy, gdy stosunki targowe okażą się najodpowiedniejszymi.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje postanowienie, według którego gorzelnie parowe, niemniej te, które posiadają przestrzeni na więcej niż 16 hektolitrów zacieru, nie będą pauszalowane, lecz obowiązane płacić podatek stosownie do rzeczywistej produkcji. Celem zaś niedopuszczenia, aby te gorzelnie nie znalazły się w gorszem położeniu, niż gorzelnie rolnicze, które, jak wiadomo, otrzymują osobną bonifikację za każdy hektolitr swojego produktu, przyznaje się owym gorzelniom 15-procentowy opust od wyprodukowanego alkoholu. I tak n. p. gorzelnia, która w jednym miesiącu wyprodukuje 30 hektolitrów wódki, nie będzie obowiązana zapłacić podatku od 30 hektolitrów, lecz tylko od 25·5, przyczem cały przez nią wyprodukowany zapas 30 hektolitrów oddany jej będzie do dowolnego rozporządzenia. Takie tedy gorzelnie otrzymają odtąd większą swobodę działania i będą mogły zwrócić swoją uwagę więcej na produkcję, niż na obmyślanie sposobu, w jakiby można zaoszczędzić coś na opłacie podatku. Jak błogie stąd wynikną skutki, pokazało się już przy gorzelniach rolniczych, które pierwej płaciły ryczałt i z pewnością dzisiaj nie pragną powrotu dawniejszego stanu rzeczy.

Wypowiadanym wielokrotnie życzeniom czyni zadość przepis, iż zwrot podatku od produkcji ma mieć miejsce w przyszłości nietylko w razie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku elementarnego, lecz wogóle w razie jakiejś nieprzewidzianej i niedającej się uniknąć katastrofy. Dalszem ułatwieniem jest to także, że spirytus przeznaczony do użytku wolnego od opodatkowania, może być sprowadzany nie jak dotychczas wyłącznie z gorzelni, lub rafinerji, lecz także z wolnych składów („Freilager“).

Znacznie złagodzono w końcu surowe przepisy karne ustawy z roku 1888 i uchylono postanowienie, które wykluczało wszelkie złagodzenie kary nawet w drodze łaski.

Wrażenie nowego podatku od wódki jest tedy następujące: nie ma żadnego podwyższenia podatku, natomiast są liczne ulepszenia i ułatwienia w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 lipca.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·95	do	9·10
„ czerwona	„	8·85	„	9·25
„ żółta	„	8·85	„	9·20
Żyto	„	6·60	„	7·20
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·75	„	6·—
Owies	„	5·65	„	6·25
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Niniejszem przepraszam p. Annę Herlingerową z Jaworzna, że ją dnia 11-go czerwca r. b. na peronie w Szczakowej, będąc w rozdrażnieniu, obraziłem.

Jaworzno dnia 21 lipca 1899.

Edward Stastny.

Panienka

od 12 do 14 lat, z ukończoną przynajmniej 5-tą klasą, z domu inteligentnego,

znajdzie umieszczenie na prowincji, jako pomocnica

w odpowiednim dla niej interesie, zarazem opiekę rodzicielską i całkowite utrzymanie. — Po 3-ch miesiącach płaca 7 złr. miesięcznie, w 2-gim roku 10 złr., w 3-cim 15 złr. i wyżej — Zawód obrany może stanowić przyszłość. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **2327**. 3 3

Dwie kamienice

w Krakowie, w najlepszem miejscu, w pobliżu plantacyj położone, wraz **z placem budowlanym**, są z wolnej ręki

do sprzedania lub do zamiany na dobra w Król. Polskiem.

Bliższej wiadomości udzieli Dr Władysław Lisowski, adwokat w Krakowie przy ulicy Wiślnej Nr. 8 1-sze piętro. 232 3 3

Zmiana Lokalu.

SKŁAD MĄKI i KRUPEK

istniejący przeszło 50 lat w starych Sukiennicach i przy ul. św. Jana w Krakowie

Władysława Rutkowskiego

przeniesiony został dn. 15 bm. **na ul. Szczepańską L. 11** obok handlu p. Nagla.

Łaskawym względom Wielmożnych Pań Gospodyń poleca nadal swój **skład mąki i krupek**, które sprzedaje po umiarkowanych cenach.

2275 **Władysław Rutkowski.**

Inteligentni

Młodzi Ludzie

z małą kaucją, 2313

mogą łatwo zarobić 40 — 70 złr. tygodniowo, przez sprzedaż nowego patentowanego artykułu.

Bliższa wiadomość: Kraków, ul. **Grodzka 69** I. ptro.

Za 13 złr.

gotówką, lub **16 złr. w spłacalnych ratach tygodniowych po 50 ct.** albo **2 zł. miesięcznie** dostać można elegancką

Menzeuhauera gitarową

CYTRĘ

na której w bardzo krótkim czasie **każden**, choćby wcale nie muzykalny różne kawałki wygrać może. Instrument ten przy spłacaniu rat tak niskich znajdować się może tak u bogatego, jak i u biednego. Zamówienia z prowincyi lub z Krakowa przesłane kartką korespondencyjną przyjmuje upoważniony Zastępca p. M. Lang, Kraków, Jagiellońska Nr. 7, który udziela wszelkich bliższych szczegółów.

2303 4 0

Mieszkania

do wynajęcia. 2323

Na tak zwanej „Sikorówce“ w Kalwarji, 5 minut od stacji kolejowej „Kalwarja“ są do wynajęcia dwa mieszkania, składające się każde z 2 pokoi i kuchni wraz z ogródkiem, jedno za 12 a drugie za 9 złr. miesiecznie, albo przez lato, albo na dłuższy czas. Należytość uiszcza się z góry. Bliższych wiadomości udziela: **Konwent Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach**

Do wynajęcia

p. ul. Radziwiłłowskiej Nr. 19: 4 pokoje z kuchnią, przedp. na II p od 1/10 1899 — pokój na ogród w parterze (zaraz).

p. ul. Pawiej Nr. 6: w parterze 2 pokoje z kuchnią. 2342 2 2

p. ul. Czarneckiego Nr. 15: 2 pokoje z kuchnią, pokój z kuchnią z wodociągiem, sklep, wozownia i stajnia. Wiadomość u stróżów.

OSOBA

młoda, inteligentna, znająca się dobrze na [illegible]żnie, kroju a ta[illegible]stwia domowem, **poszukuje umieszczenia** jako towarzyszka starszej osoby, oraz wykonawczyni wyżej wymienionych prac, a także mogłaby przyjąć obowiązki kasjerki w handlu korzennym lub galanteryjnym lub też większej pracowni krawieckiej — Łaskawe zgłoszenia: **„E. Z. F.“** poste restante **Tarnów.** 2348 2 2

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Młody Pomocnik handlowy

obznajmiony z działem księgarskim, antykwarskim, galanteryjnym i handlu papieru, zdolny ekspedjent, **poszukuje zaraz posady.** Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **A. Z. 15.** 2330 3 3

RENKLODY

do smażenia

piękne, duże, przesyła franco w 5 klgr. koszyczkach pocztowych à 1 60 złr. 2351

A. HOFFMANN

Nyiregyhaza (Ungarn).

Starostwo w Myślenicach

przyjmie natychmiast **djetarjusza** wprawionego w koncepcie, z płacą miesięczną 40 złr. Pierwszeństwo dla urzędników administracyjnych. — Zgłoszenia z dokumentami adresować: **„Starostwo Myślenice“.** 2335 3 3

W fabryce opatrunków chirurgicznych i droguerji hurtownej

M. A. Dobrowolskiego

w Podgórzu

znajdzie zajęcie **młodzieniec** z ukończoną IV gimn.

Warunki na miejscu ustnie lub pisemnie. 2346 2 2

Woda Mineralna Naturalna

Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza

(Ondrzejowska)

najczystsza Szczawa alkaliczna

ze źródła „Marji Teresy“

od 200 lat znana, przewyższająca wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

nadeszła ze świeżego czerpania 1899 r.

tylko do

Głównego Składu na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Wysyłki **na prowincję koleją od 25-ciu Butelek** ***odwrotnie.***

Warsztat rymarski

prowadzony przez lat 18, z wszelkiemi przyrządami i materjałami po ś. p. Pawle Michniewskim, jest **do sprzedania** w Podgórzu Rynek, dom zajezdny Nr. 14.

2343 3 4

OSOBA starsza

inteligentna, znająca się na wszystkiem, co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego, lub też do skledu, **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia: Kraków, **ul. Stolarska l. 7,** u dozorcy. 2355 2 2

Marka ochronna.

„Koniak Tokajski“.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego skład główny jest przy „Składzie Win Greckich“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

		1/1 But.		1/2 But.		200 gr.		100 gr
Tkj. Cognac z literą V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr.	—
„ „ „ V.O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„	—
„ „ „ V.O.C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„	—
„ „ „ V.O.C.B.	„	5	„	3·—	„	1·50	„	—
„ „ sec —	„	6	„	3·50	„	—	„	—
„ Kronen cognac	„	8	„	4·50	„	—	„	—
„ Medicinal „	„	6	„	3·50	„	1·50	„	1
„ Diabetiker „	„	6	„	3·50	„	—	„	—

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

oraz

Wódki zdrowotne

z Dystylarni

Dra Jana Zdunia i Spółki

w Rabie wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka.

ADRES:

„Skład Win Greckich“

Kraków, — Jagiellońska 7.

Tamże są na składzie:

Sławne Wódki Gdańskie

z Dystylarni **Bialskiej,**

także

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.**



Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu“. 2206 8 0

Realność

z dużym ogrodem, przy ul Łobzowskiej L. 35 jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu. 2212 7 8

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Potrzebny zaraz lub od 1 go października

Rządca ekonomiczny

z dobrej rodziny, kawaler, znający się na chowie inwentarza do zarządu majątkiem pod Krakowem.

Świadectwo wymagane. Wiadomość: **Zarząd dóbr Wrząsowice o. p. Świątniki górne.** 230 8 0

Realność

z ogrodem, **do sprzedania** w Wieliczce. — Wiadomość u p. FRANCISZKA AYWASA w Wieliczce, ul. Krzyszkowska. 2315 4 5

Potrzebny Kucharz

na prowincję, niedaleko Krakowa.

Oferty, z odpisem świadectw, można adresować **X. S. 17.** poste rest. Kraków. 23 4 2 1

Uniform

mało używany, urzędnika sądowego XI rangi tanio **do sprzedania.**

Wiadomość u Portjera w gmachu Sądu Krajowego Cyw. w Krakowie. 2338 3 3

Maszynista

drukarski 2245

poszukuje kondycji. — Łaskawe zgłoszenia poste rest. „Dunio 14“ Kraków.

Sklepik wiktuałów

do wynajęcia zaraz. — Ul. Arjańska l. 6. 2347 2 4

Kasa Wertheimowska

Nr. 1, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Granicznej l. 103, **u stróża.** 2354 2 3

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta 1734 19 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych

w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce

reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

Tylko przez krótki czas

W PARKU KRAKOWSKIM

począwszy od środy 19 Lipca i w dni następne

Wielka Schilluk-Negrów Karawana

20 krajowców z Sudanu (Afryka)

mężczyźni, kobiety i dzieci zaprodukują swoje obyczaje, śpiewy, tańce i walki, oraz urządzoną została **wieś tego plemienia**, dla uplastycznienia nieznanej nam części świata.

Przedstawienia odbywać się będą o godzinie 3, 4 5, 6, 7 i 8 po południu, także w niedzielę o 11 i 12 przed południem. Karawanę oglądać można od godziny 10 rano 2322 4 6

Wstęp do Parku 30 ct. Dzieci i wojskowi niżej feldfebla płacą 15 ct

Zmiana Lokalu.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„Własna Pomoc“

W KRAKOWIE

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przeniosło swoje **BIURO**

przy **ul. Florjańskiej** Nr. 5 do domu **Nr. 45** przy tej samej ulicy.

2239 6 8

Jednocześnie zawiadamiamy strony interesowane, że **podnieśliśmy** stopę procentową od **wkładek oszczędności** na

5½% (pięć i pół od sta)

od dnia 1-go lipca 1899 r.

Jak dotychczasowe, tak i **nowe wkładki oszczędności** będą tedy od dnia 1 lipca 1899 oprocentowane wedle **5½%.**

Procent od wkładek oszczędności oblicza się od **dnia wkładki** do dnia zwrotu.

Dodatek rentowy opłaca Towarzystwo z **własnych funduszów** bez potrącenia wkładającym.

DYREKCJA.

Kawę surową i paloną wyborną w smaku

Ceylon grubo ziarnista, surowa 1 kgr. 1 złr. 72 ct., palona 1 kgr. 2 złr. 08 ct. — **Campinas zielona** najlepsza, surowa 1 kgr. 1 złr. 04 ct., palona 1 kgr. 1 złr. 40 ct.

poleca handel Jakóba Piekły w Podgórzu.

2191 4 5

Do L. 480/99
Prez.

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza **konkurs na sześć posad praktykantów koncepowych w XI randze** z adjutum rocznem po 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr.

Od kandydatów wymaga się dowodów przynależności tutejszo-krajowej, zdrowia, dobrej sławy, wieku około 30 lat, ukończonych studjów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych.

Podania z wymienionymi dowodami wnieść należy do Prezydjum miasta Krakowa najpóźniej **do 31-go października 1899 roku.**

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych. 2368 1 3

Kraków, dnia 24 lipca 1899 r.

Friedlein.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.